



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

2522A
52
WIDENER



HN Y9QV B

5228.52



BOUGHT WITH
THE INCOME FROM
THE BEQUEST OF
CHARLES MINOT,
OF SOMERVILLE,
(Class of 1828,)

24 Aug., 1883.



Marchall

Marchott (Markolf.)

A Homographic Reprint.
from the Copy
of Prof. J. Przyborowski.
Explained
- by
Dr. Zygmunt Celichowski

Posen.

1876.

① Salomon, King, and Marcholf.

MARCHOLT.

PRZEDRUK HOMOGRAFICZNY

Z EGZEMPLARZA PROF. J. PRZYBOROWSKIEGO

OBJAŚNIŁ

Dr. Zygmunt Celichowski.

—♦♦♦—

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1876.

25228,52
AUG 24 1883
Minor's fund.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebliński) w Poznaniu.

Za pierwszą książkę po polsku drukowaną uchodził aż do roku 1840⁹⁰ *Żywot wszechmocnego syná bożego, paná Jezu Krystá* przełożony z łacińskiego języka przez Baltazara Opecia a ogłoszony drukiem przez Hieronima Wietora w Krakowie r. 1522. Były wprawdzie poszlaki, iż *Żywot Jezu Krysta* poprzedziły inne druki polskie, jednakże od wydania Bandtkiego *Historyi drukarni krakowskich* r. 1815 aż do r. 1840 bibliografia nasza w sprawie téj po za owe poszlaki i domysły postąpić nie zdołała. Dopiero r. 1840 w rozprawce pod tytułem: „O najpierwszej w polskim języku drukowanej książce“ umieszczonej w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* (Wilno 1840, *Poczet nowy drugi*, zeszyt 15, str. 129—144.) wykazał prof. Michał Poliński, iż *Żywot Jezu Krysta* winien ustąpić pierwszeństwa książeczce wydanej również przez Wietora w Krakowie r. 1521 pod tytułem: *Rozmowy ktore miał Krol Salomon mądry z marchottem grubym a sprosnym, á wssákoż jako o nyem powyeddiá bárzo zwymownym zfigurámi y zgádkámi smyessnymi*. W rozprawce wspo-

mnianej opisał autor dokładnie i przedrukował będący jego własnością fragment téj książeczki składający się niestety tylko z pierwszych 4 kartek.

Rozpatrzył tę sprawę na nowo p. Bolesław Podczaszyński i w wydawanym przez siebie Pamiętniku sztuk pięknych (Warszawa, 1850—1854, str. 49—56) umieścił gruntowną rozprawę o Marchołcie i polskich wydaniach jego Rozmów z królem Salomonem. Miał on inny fragment Rozmów Marchołta w ręku i to ten sam, z którego już Lelewel — nie domyślając się, iż to może być pierwsza książka w polskim drukowana języku — przytoczył wyjątki w swych Księgach bibliograficznych, t. II, str. 188—189. Jako artystę i wydawcę Pamiętnika sztuk pięknych zajmowały p. Podczaszyńskiego przedewszystkiem ryciny, z których urywek Polińskiego dwie, drugi zaś fragment cztery w sobie mieści; opisał je przeto szczegółowo, gdzieniegdzie tylko opis swój wyjątkami z tekstu przeplatając. Nadmienić tu jeszcze wypada, że w dziele Jakuba Kazimierza Haura „Skład abo skarbiec znakomitych sekretów Oekonomiey ziemiańskiej“ znajdują się dwie ryciny odnoszące się do Marchołta (wyd. z r. 1693, str. 221 i 226), jako też że prof. Józef Muczkowski odkrył w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie 11 klocków z drzeworytami należącemi do Rozmów Marchołta i że wydał je w swym Zbiorze drzeworytów w bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych (Kraków, 1849, nr. 845—855.). Tak ryciny w Skarbcu Haura jako też w Zbiorze Muczkowskiego są o połowę mniej-

sze od rycin w wydaniach Wietorowskich, co dowodzi, że oprócz owych dwóch pierwotnych było jeszcze więcej wydań Marchołta, których się dotychczas odszukać nie udało.

Nie jest naszym zamiarem powtarzać wszystko to, co dotychczas o Marchołcie u nas napisano. Ciekawego szczegółów czytelnika odsyłamy do rozprawy p. Podczaszyńskiego i do wskazanych tamże innych źródeł, — tutaj zaś streścimy tylko w kilku słowach wyniki dotychczasowych poszukiwań bibliograficznych.

Już p. Podczaszyński wykazał, iż w zaraniu drukarstwa polskiego istniały 2 wydania Marchołta, obydwa z rycinami. Z pierwszego z nich posiadał fragment o 4 kartkach prof. M. Poliński w Wilnie, który go — jak już wyżej napomknęliśmy — w Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych przedrukował. Fragment ten przeszedł później na własność p. radcy Waleryana Górskiego. Było to, jak się z przedmowy okazuje, wydanie Hieronima Wietora z roku 1521, — format książki była wielka ósemka.

Jan Chyliczkowski w Warszawie posiadał fragment o 4 kartkach drugiego wydania w małej ósemce, z którego Lelewel umieścił wyjątki w Księgach Bibliograficznych. Lelewel uważał to wydanie albo za Wietorowskie albo za Szarfenbergowskie, my zaś sądzimy, że stanowczo przypisać je można Wietorowi już to dla tego, że pierwsze wydanie z jego wyszło drukarni, już też dla tego, że o ile z opisu M. Polińskiego wnosić można, ryciny w obydwóch wydaniach były tesame a tru-

dno przypuścić, by jedna drukarnia drugiej drzeworytów swych udzielać zechciała. Za drukarnią Wietora oświadczył się także p. Podczaszyński, któremu niniejszy drugi fragment dał pochop do napisania wspomnianej wyżej rozprawy o Marcholcie. Dopóki się nie znajdzie kompletny egzemplarz tego wydania, uważać musimy fragment Polińskiego za należący do pierwszego chronologicznie wydania, sądzimy jednakże, że oba wydania rozdzielał przeciąg czasu bardzo mały. Nowość, jaką zaprowadził Wietor wydawnictwem polskich ksiązek, znalazła taki oddźwięk między publicznością, iż pierwsze druki polskie, jak *Żywot Jezu Krysta*, *Zołtarz Dawida*, w krótkim czasie licznych doczekały się wydań. Tak niezawodnie miała się rzecz i z Marcholtem.

Od Jana Chyliczkowskiego przeszedł ów fragment drugiego wydania w ręce p. Karola Bayera a od tegoż do prof. Józefa Przyborowskiego, którego jeszcze dzisiaj jest własnością.

Aby szacowny ten zabytek rozpowszechnić i uchronić go na przyszłość od zapomnienia a może i zatury, na co narażony jest urywek należący dawniej do M. Polińskiego, postanowił właściciel biblioteki kórnickiej hr. Jan Działyński ogłosić go w przedruku homograficznym, który niniejszem na użytek znawców i lubowników oddaje. Właściciel fragmentu prof. Józef Przyborowski, sam głęboki znawca i gorący miłośnik naszych zabytków bibliograficznych, udzielił go chętnie na cel powyższy, za co mu w imieniu biblioteki kórnickiej powinno tutaj składaćmy dzięki.

Pragnąc zestawić wszystko, co z naszego Marchołta dotychczas się przechowało i odszukać dało, postanowiliśmy przedrukować tutaj także urywek ogłoszony w Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych, zwłaszcza że losy tego fragmentu są niepewne a Wizerunki także u nas niemal do rzadkości bibliograficznych policzyć można.

Przerwę między tym urywkiem a fragmentem ogłoszonym tutaj w przedruku homograficznym dozwala w drobnej części uzupełnić książka, która wyszła roku 1566 u Daubmana w Królewcu a następnie kilkakrotnie była przedrukowana pod tytułem: *Wokabularz rozmaitych i potrzebnych sentencji Polskim i Niemieckim młodzieńcom na pożytek teraz zebrany*. Dzieła tego mamy pod ręką dwa wydania udzielone nam łaskawie z biblioteki Ossolińskich we Lwowie: pierwsze „w Gdańsku, drukował Marcin Rhodus, roku 1607,“ — drugie wrocławskie Jerzego Baumanna z r. 1615. W obydwóch wydaniach znajdują się mniej więcej równo brzmiące wyjątki z Rozmów Marchołta; w gdańskim wydaniu pod tytułem: *Koniec wybrány z Sólomoná, godny Dzieweczkom ku Polszczyźnie*, — we wrocławskim zaś: *Extráct z Hystoryey o Márchołcie*. Z wyjątków tych skorzystamy, aby za pomocą łacińskiego tekstu uzupełnić cokolwiek tekstu polskiego.

Tekst łaciński czerpiemy z jednego z pierwszych wydań Marchołta, które posiada biblioteka kórnicka. Wydanie to jest in 4to, bez wymienienia roku i miejsca druku, drukim gockim z brakującymi przy początku

ustępów inicjałami; kart ma 10, z których pierwsza zawiera tytuł: *Collationes quas dicuntur fecisse mutuo rex Salomon sapientissimus et Marcolphus facie deformis et turpissimus tamen ut fertur eloquentissimus. sequuntur,* a poniżej w środku: *Marcolphus*. Wydanie to łacińskie odpowiada wiernie polskiemu wydaniu Wietora i moglibyśmy przeto pokusić się o skompletowanie całego polskiego tekstu, gdybyśmy śmieli współzawodniczyć z *Janem bakalarzem z Kossyczek* a nie obawiali się zrobić złego wrażenia, wsadzając nowomodną łątkę na poważną staroświecką szatę. Ograniczymy się przeto tylko na wyrażeniu życzenia, aby niniejsze urywkowe wydanie zachęciło i przyczyniło się do odszukania reszty przekładu zasłużonego około polskiego piśmiennictwa Jana z Kossyczek.

Dla czytelników zaś niedosyć obeznanych ze starą polszczyzną zamieszczamy tu w końcu:

SPIS WYRAZÓW I FORM

dzisiaj mniej znanych lub przestarzałych.

bukać: buceć.

chrzępt: grzbiet.

chrzypieć: mieć chrypkę.

czuć: czuwać, — *czucie*: czuwanie.

- dostojny*: godny.
doświadczyć: dowieść.
drzewiej: pierwej, wprzód.
dwunastcie: genit. od dwanaście.
gadać się: rozprawić; *gadaywa syę*: rozmawiajmy.
głupłość: głupota.
gospodzà: pani; vocativus: *gospodze*.
imienie: mienie.
krzyw: winien.
lutość: litość, *lutościwy*: litościwy.
mało niejako: nieomal jak.
mantyka: (z łaciny: *mantica*): mieszek, torba.
młty: słaby.
mięszy: (*miąsny*): gruby.
mierzony, — Linde: mierziony: brzydki, omierzły.
miotła: rózga.
obów: (rodzaj żeński): obuwie.
ojczyzna: ojcowizna.
pszczola: pszczoła.
pocziwy: pocziwy.
podrzazać (*podrzazuje*): drażnić.
posła-poszła, imiesłów żeński czasu przeszłego od pójść.
prawie: prawdziwie.
przyjacielstwo: przyjaźń.
pukać się: pękać.
spuskać: mokrzyć (łac. *mingere*).
sromieźliwy: wstydlivy.
świebodność: swobodność.
tamo: tam.

wieliki: wielki.

wierzyć: powierzyć.

wrotny: odźwierny.

wybijać: drukować.

zachwacić: zachwycić, uchwycić.

zatuworzyć: zamknąć.

zawięznąć: uwięznąć.

zawód: bieg prędkości (bieżeć zawodem, w zawód)

zginęły: imiesłów czasu przeszłego, od zginać; *ty zginęły synu*-lać. tu fili perditionis.

zmieszkać sobie: zatrzymać się, zmudzić sobie.

zrój: zdroj.

zwarliwy: swarliwy (*ludzie swadliwi a zwarliwi*)

żadny: szpetny.



ROZMOWY

ktore myał

KROL SALOMON MĄDRY

z marchołtem grubym a sprosnym, á wssá-
koż iako o nyem powyedáią bárzo zwymo-
wnym zfigurámi y zgakkami smyessnymi.



Wielmożney y sláchetney pányey Ánnye z Járo-
slawia Kasstelance Woynickiey, Spiskiey, Óswiecimskiey
Zatorskiey stárosciney etc. Wyelkyey rządźczyney
Krákowskyey, pániey moyey nałaskáwssey Jeronym
Viyetor Impressor, Służbę swą pokorną ij uklonę po-
wyáda.

Gdym przessłych lat wielmożna páni Anno Woy-
nicka 'páni moia łáskáwa tu wty strony do Polski
przyssedł, nie tak dla chćiwości bogactw álbo myenya,
ale wyęcey dla czći á sławy pospolitey tego sławnego
krolestwa Polskyego, dla tego myśląc a chcąc nyeiaką
wdźyęczność á pożytek uczynić Polakom, Myśliłem
mowę polską ij xięgi polskie moym nakładem wybiyąć,
która rzecz aczkolwye wyelką trudność w sobie miałá
á ukazowálá, á wssákoż yá zięt chćiwością á śwyebo-
dnoscya ziemye tey polskiej známienitey á wssechná-

obfity, tymem wyętszą chciwość miał. Ale yessze gdy częstokroć słudzy twej wyelmożności przychodząc do mnye cni słudzy cnotliwej pányey, odemnye żądali yż bych Polskim pismem nieco wybiyał. Gdyżem poczuł tak wielką żądzą tych twoich slug albo wielmożności wássey, nie mogłem się wstrzymać bych w tem wdzięczności nie ukazał wyelmożności wássey, dla wássey osobliwej cnoty, którą wssytkim ukazuiećye częścią teź dla wielkiej łaski á cnoty mężá wássego nasłáchetniessego, á króla iego miłości, páná nássego namilosciwssego, páná radnego, bo oná łaská á lutość páná yego miłosćy twego, w dobrej mi pámyęcy yest, bo gdym yechał do polski, á będąc blisko Kráková, támem z rzeczami swoimi w wielkiem błocie zawiąznął, iego miłość pan twoy wten czas iádąc w drogę wolał sobye zmiesskáć á mnie zbłotá wyrwáć. O pánie łaskáwy, o pánie miłosierny á lutościwy, niemam ci czym tey lutości odsłużyć, albo oddać, ále tym pismem á wybiyanim imie twoie, á twoy nád ubogim cnotliwy uczynek chcę ná wieczność dáć. Przeto juź ia zięt tą wielką chciwością, gdyżem zgotował litery, á wssytki ku pismu potrzeby, myśląc cobych miał tak krotofilnego náprzed wybiyać. Wziąłem przed się śmiessnego á krotofilnego Márchołtá gadanie z Salomonem, który moym własnym nakładem przez Jana bakałarza z Kossyczek teź slugę twego pokornego, wyłożon jest w polskie z łaciny. Któregoć wielmożna pání Woynicka, wielmożności twej polecam, ij iáko mowýą pospolicye poświęcam ij oddawam, nye dla tego iżby ty nie byłá

dostoinieyssa więtszego známienitszego dáru, ale iż na ten czás dla moiey żądzey odsłużenia wielkiej, którą mam ku wássey wielmożności, nie miałem nic tákiego wássey wysokyey personye dostoinego. Przeto miłościwa gospodze wielmożna páni Anno Woynicka, przymi tego teraz ku czcy á sławye nápotem twoyey, Marcholtá, z wesołością á z wdzięcznością, w rychle wielmożność twoią wiele ynych rzeczy ważnych ku czci á chwale twoiey poslubyone mass mieć. A gdy to według twey wysokiey á ważney sláchetności przyimiess Jeronymá z wyądnia cudzoziemcá Impressorá ij Janá bákalarza z Kossyczek wykłádaczá pokornych sług swoich nie rácz zapominác, to będziess raczyła uczynić iako páni miłościwa łaskáwa á z rodu wysokiego pánú Krákowskyego y z wysokiey cnoty posłá. Zátym się miey dobrze páni miłościwa á lutościwa. Dan list z domu nasshego we wtorek przed świętym Thomá ápostolem, Lata bożego národzenia 1521.

Gdy Sálomon był ná stolcu Oyca swego Dawidá, pelen mądrości ij bogactw: użrzał niektórego człowieka ymieniem Márchołtá przychodzącego od wschodu słońcá, ná obliczu żadnego y grubego, ále bárzo wymownego. A żoná iego była snim, która była bárdzo strásliwa y głupia, które gdy Salom kazał przed się przywieść, tedy stánęli oboie przed nim społem ná się patrzájąc. A wzrost Márchołtow był krotki, mały, á miássy, głowę miał wielką, czoło ssyrokie, czerwone

á zmárssczone, ussy kosmáte á zwiessone do pollicá, oczy miásse á płynące, wargę spodnią málo nieiako u wáláchá, brodeę smrodliwą á kosmáthą iakoby u kozlá, ręce iákoby klocki, páłce krotkie á miásse, nogi okrągłe, nos miássy á garbaty, wárgi wielkie á miásse, oblicze iakoby u oslá, włosy iákoby na kozle obow nog iego byłá chłopska á bardzo gruba, skorá iego kosmáta á błotna, suknia iego krotka telko do łędzwi, nogáwice iego faldowne, odzienie iego fárby bárzo grubey. Zoná teę iego byłá máłutka á bárzo miássa, z wielkimi cyckámi, włosy iey były iákoby ssczeciny, brwi wielkie ostre á smrodliwe iákoby ná grzbiecie u wieprzá, brodeę iakoby u kozlá, usshy iákoby u oslá, oczy pochmurne á płynące, wzrok wężowy, ciało czarne á zmarssczone, cycki sinye iakoby ołow, palce miáłá krotkie máiąc ná nich żelazne pierscienie, nozdrze oboie wierzchnie y spodnie miáłá niebogá bárzo wielkie, goleni krotkie á miásse á kosmáte iakoby y u niedźwiedziá, suknia iey była kosmáta á rozerwána.

Krol Salomon weźrzawsshy na nye rzekł, Ktorzy-scy wy á skądescie á ktory iest rodzaj wáss. — Márchołt odpowedyżał, Powyedź ty nam drzewyey swoy rodzaj y oycow thwoich, tedy ia teę powiem thobie rodzaj náss. — Salomon. Ja yestem ze dwunascyey rodzáiow prorockich. Judas porodzył fares, fares porodził ezron. Ezron porodził aram, Ara porodzył aminádáb, Aminádáb poro. naázon, A Naazon porodził salmon, Salmon porodził boos, A boos porodził obet. Obet porodził izái, Jzai porodził Krola davidá, David

porodził krola salomoná, a ia iestem krol Salomon. — Már. też odpowedyżał. Ja yestem ze dwunáscey rodziów chlopskich,¹⁾ Chłoptás porodził gruczolá, Gruczol porodził rudká, Rudek porodził rzygulcá, a Rzigulec porodził kudmyeia, Kudmiej porodził mozgowcá, Mozgowiec porodził lypią, Lyp porodził potyráłę, Po-

¹⁾ M. Wiszniewski mówiąc w swój Historji literatury polskiej, (t. III, str. 90, przyp. 72) o łacińskim wydaniu Marcholta, znajdującem się w bibliotece Ossolińskich a opisanem przez p. Rościszewskiego, dodaje bez żadnej od siebie uwagi: „P. Rościszewski sądzi, iż *Collationes Salomonis cum Marcolpho* napisał po łacinie Polak, albo Czech, albo jaki Słowianin, bo nazwiska osób w rodowodzie żony Markulfa pokazują wyraźne pochodzenie słowiańskie: *Łupina, Łupika, Ludibrag, Boledrut, Pradrut, Kurta, Kuntella, Potyka, Polykana*. Jestto zbiór nazwisk ohydnych. „P. Podczaszyński we wspomnianej wyżej rozprawie o Marcholcie nie podziela zapatrywania p. Rościszewskiego, upatrując raczej w imionach tych wyraźny krój Skandynawski. Dla porównania i ułatwienia czytelnikowi sądu w tej mierze przytaczamy tu z łacińskiego egzemplarza biblioteki Kórnickiej rodowody Marcholta i jego żony: „*Marcolphus respondit. Ego sum de duodecim generibus rusticorum. Rusticus genuit rustam. Rusta genuit rustum. Rustus genuit rusticulum. Rusticulus genuit tarcum. Tarcus genuit pharsi. Pharsi genuit marcuel. Marcuel genuit marquat. Marquat autem genuit Marcolphum. Et ego sum marcolphus. Follus uxor mea de duodecim generibus lupicanarum. Lupica genuit lupicam. Lupica genuit lupidrag. Lupidrag genuit bonestrung. Bonestrung genuit bladrut. Bladrut genuit lordam. Lorda genuit policam. Polica genuit policanam. Et hec policana uxor mea.*“

tyrała porodził kuchtę, A Kuchtá porodził trzęsyogona, Trzęsyogon porodził opiołkę, Opiołká porodził warchoła. A Warchoł porodził márcholtá, á ia iestem Márcholt. A zóná moia iest zedwunascie rodzaiow kur..... Kudlichá porodziła pomyię, á Pomyiá porodziła wárdegeę, Wárdegá porodziła przepołudnicę, Przepołudnicá porodziła wyesszycę. Wieszczycá porodziła leżuchnę, Leżuchná porodziła niewtyczkę, Niewtyczká porodziła chwyćichę, Chwyćichá porodziła mędrygále, Mędrygála porodziła suwałánkę, Suwałanká porodziła násyemkę, Nasyemkła porodziła powálisskę, á toć yest Powáliská żona moiá. — Sálomon rzekł. Słyszałem iżeś wielomowny á chytry aczkolwies chłop á gruby, przeto gadaywá syę, ya ciebie będą pytał: á ty mi odpoweday. — Márcholt odpowiedział. Ten óy pirwey rad poczyna, który żadnie y źle spiewa. — Sálomon odpowiedział. Jesli mi nawszytko będziess odpowedał, tedy cye wielkimi bogáctwy ubogáćę, á będziess známienity w moiem krolestwie. — Márcholt. Obiecuie zdrowie lekarz, gdyż neyma mocy á w tem iest łgarz. — Salomon. Dobrzeciem rozsądził między dwiema swowolnymá niewiastómá, które w yednym domu udawily dżyecye. — Márcholt. Gdzye są spráwy, tám bywa słuchanie, Gdzie są niewiásty, tam bywa swárzenie. — Salomon. Pan bog dał mądrość w usciech moich, gdyż niemassh mnie rownego po wssytkieij żyemi. — Márcholt. Ten ktory źle sąsyady miewa, oswey chwale przed wssytkimi spiewa. — Salomon. Rad zły ucyeka choć go nikt niegoni. — Márcholt. Kiedy koźielek

bieży zawodem, tedy syę mu bieli pod ogonem. — Salomon. Dobra niewiástá á cudna iest okrásá męzowi swemu. — Márchołt. Gárniec mleká nápełnio-ny, dobrze ma być przed kotką strzeżony. — Salomon. Niewiástá mądrá, budwie sobie dom, ále ssaloná zbudowany kázi rękámi. — Márchołt. Gárniec dobrze wypalony, lepiej trwa niżli námoczony. A kto dobre dobrym roztwarza, rad syę czystego nápija y jesscze powtarza. — Salomon. Niewiástá ktora syę bogá boi: będzie chwalona. — Marchołt. Kotká ktora dobrá skorę ma, będzie obłupioná. — Salomon. Niewiástá sromieźliwa ma być miłowana. — Márchołt. A mleko ubogiemu ma być požądano. — Salomon. Kto kiedy nyewyástę mocną nayduie. — Marchołt. A kotá kto u mleka wyernego widuye. — Salomon odpowiedział. zadny. — Márchołt. Takyeż cy nyewyástę rzadko. — Salomon Nyewyástá cudna á poczliwa, ma być ssánowaná nád wssytki ine známienitsse dáry. — Marchołt. Niewiástá ciálá tłustego, rada dawa żywotá swojego. — Salomon. Cudna rzecz iest byaly czepiec na głowie niewiesćiey. — Márchołt. odpowiedział. Pisano iest, Nie są takie rękawy iako kozuch cáły. Często pod białym czepcem bywa mol niemały. — Salomon. Kto syeie złość, będzie żał nędzę. — Marchołt który człowyeck plewami syeie swoię rolą, táki nędzę będzie żał y swoię niewolą. — Salomon. Nauka y mądrość ma być w usciech ludzi świętych. — Márchołt. Osyeł kędy syth może być, támo ná to myescye ma idź. Gdźye mu iedná nogá tyie, támo drugą w żyemyę biye.

Kędy káka tám bywa gnoy, á gdzie spuska tam bywa zroy. Kędy lega tám się krussy, ściężkoscią się ziemie russy. — Salomon. Niechay cię kto yny chwala. — Marcholt. Kiedy się ya będę ganił, nie będźyeć myę żadny chwalił. Bo kto kolwiek się sam gani, bywa chytri ij mierżony. — Salomon. Nigdy nieiedz wiele miodu. — Marcholt. Kto pczoły rad podrżazuie, ten swoy pálec oblizuie. — Salomon. W duszę złą niewnidzie duch mądrości. — Marcholt. Kiedy ty kłan biyess w drewno, záuwsse sye streż tego pewno, być nye wypadł z drzewá tego, á nie wybil oka twego. — Salomon. Trudno się tobie przeciwić nyewoli. — Marcholt. Woł który syę przeciwi ma dwa razy być, iżby wyárzynie powolniey oraczowi mógł idź. — Salomon. Nauczay syna twego z młodosci ucząc go dobrze dźyalać. — Marcholt. Ten który swą krowę doi, ten natárgu nyepostoi. Naiada syę mleka dosić, nyepotrzeb mu go stargu nosić. — Salomon. Wsselki rodzaj obraca syę ku swemu przyrodzenyu. — Marcholt. Obrus ná nici rozebrany, ná kądziel może być obrocony. — Salomon. Co kolwie wie sędzia sprawiedliwy á prawdziwy to mowi. — Marcholt. Biskup który yest milczący, iest iako wrotny syedzący. — Salomon. Cześć ma być dawaná mistrzowi á moytły syę ma być bano. — Marcholt. Kto máże gębę sędźyemu, ten wyschnienye dźyala osłowi swemu. — Salomon. Człowiekowi bogátemu á mocnemu, á wozdzie nawálney nieprzeciwsię. — Marcholt. Sęp dla tego łupi ptaka, iżby go ziadł nieboraká. — Salomon. Po-

lepssmy się stego cochmy niewiadomie zgrzeszyli. —
 Márchołt. Kiedy ty d... ucierrass, zaż co inego
 wtenczas działass. — Salomon. Łagodną mową nie-
 zdradzay nikogo. — Márchołt. Ten się schytroscią
 náíada, który iedżącego pozdrawia. — Salomon. Szło-
 wyekyem swádlwym nigdy nie miey towárystwá. —
 Márchołt. Spráwnie tego iedzą swine, który się mię-
 dzy otręby winie. — Sal. Viele iest tych co sromu nie-
 máią. — Már. Viele ich z ludźmi miesskaią, którzy
 się psom przyrownáią. — Salomon. Viele tych którzy
 swym dobrodźieiom oddawaią złość zá dobroć. —
 Márchołt. Kto cudzemu psu chlebá dawa žádney za-
 pláty nie uznawa. — Salomon. Nie iest prawdziwy
 przyiaciel który nie długo trwa w przyiacielstwie. — Már-
 chołt. Nie długo się go... kurzy, ktore w ciełęcey du...
 burzy. — Salomon. Rozmáite przyczyny wymysla, który
 się sprzyiacielem rostać chce. — Márchołt. Niewiástá
 ktora nie chce przyzwolić, mowi by miałá krostáwą rzyć.
 — Salomon. Mowa krolewska ma być nieodmienna. —
 Márch. Który wilka w pługu wodzy, rychło kteskności
 przychodzi. — Sal. Rzotkiew dobra ies ná gody, ále smro-
 dliwa jest do rady. — Márchołt. Ten który rzotkwyę
 pożywa, rad obyemá końcomá rzyga. — Salomon.
 Niechce się powiedać kiedy nikt nie chce słucháć. —
 Márchołt. Nienáyduie ten strzáły w czás, który strzela
 ná gęsty lás. — Salomon. Kto odwráca słuch swoy
 od ubogiego, táki gdy będzie wołáł pan bog go nie
 wysłucha. — Már. Próžno iuz przed* sędziá ma ten
 plákáć, który syę drzewiey nychcyáł uznáć. — Salo.

Powstań á wiew wietrze północny y wietrze południowy, á wiew po ogrodzie moiem, á będą płynąć wonności iego. — Mar. Kiedy wiatr spólnocy wieie, wysoki dom się tedy chwieie. A jeśli dom wąty bywa, ná ziemię się rad urywa. Takież kto ma wgoleniach bolenie, taki niema zdrowia ále częste ćirpienie. — Salo. Śmierci á ubostwá nigdy nietay. — Mar. Komu syę wrzod w goleni włoży, zawsse syę mu boleść mnoży. — Salo. Kiedy siędziesz za stołem bogátego, tedy patrzay pilno co przed cię położą. — Már. Wszelka posługá brzuchowa, do brzuchá wchodzi y w brzuchu się chowa. — Salom. Gdy siędziesz u stołu patrzay by ty pirwey w miszę niesyęgał. — Már. Który ná wysshem siedle posadzon bywa, taki pirwego miejsca nábywa. — Salom. Kiedy mocnieyssy zwycięży mdleyssego, tedy bierze wssytko ymienie iego. — Mar. Stym kot rad miesska wezgodzie, kto mu się da lizać po brodzie. — Salomon. Czego syę zły człowiek boi, to rado przychodzi nań. — Már. Ten się sam zdradza y zniszczeie, ktory złe czyniąc ma dobrą nadzieię. — Salo. Leniwy dla zimna nie chciał orać potem będzie zebrał a nie będzie ten ktoby mu co dał. — Már. Temu który ma nagą rzyć, nietrzeba mu się przed złodziejymi kryć. — Salo. Pilność czyni mistrza przyjemnego. — Már. Do czego się ręce, zwyczają, do tego rady zawsse sięgają. — Salo. Ludzie swadliwi a zwarliwi, maia być od towarzystwa ludzkiego odląçzeni. — Már. Pani gniewliwa, dym, y panewka dziurawa, ta troia rzecz iest skaza domowa.

— Salo. Każdy człowiek ma być miłowan dla boga.
 — Már. Jeśli tego miłuiessh kto cyę nie miłuię, ty
 zwą miłozć traciss a on z ciebie blaznuie. — Salo.
 Gdy co przyiacielowi możess dać dziś, nie mówże
 mu iutro przydź. — Már. Kto niema dobrej woley
 dać, nauczył się na dalszy czas odkładać. — Sal.
 Człowiek który się upiya vinem, ten nie chowa czasu
 w mowieniu. — Már. Ktokolwiek ma sytą rzyć, Tru-
 dno ią ma zatworzyć. Rada się mu du.. puka, gdy mu
 w brzuchu barzo buka. — Salo. Wiele ludzi bogactw
 żądaią aczkolwie w ubostwie miesskaia. — Mar. To za-
 wsse iedz cokolwie mass, coć zostawie to też zchowass.
 — Salo. Wiele iest ludźy co w ubostwie trwaią, a wssak-
 że z żonami mieskaia. — Mar. Nędzny człowiek chleba
 niemiał, wssakże sobye psa nabywał. — Salom. Od-
 powieday głupiemu podług iego głupości, aby go nie-
 miano za mądrego. — Mar. Co opoka uslyssała, to
 dębowi powiedała. — Salo. Gniew niema miłosierdzia,
 przeto kto w gnyewyę mówi źle czyni. — Mar. Nie-
 ay przyiacielowi twemu gdy syę rozgniewass, byś tego
 nyeżałował gdy syę snim ziednass. — Salom. Nie
 mowią prawdy usta nieprzyjacielskie — Mar. Ten
 który cię niemiluię, on cię zawssę przesladuię. —
 Salo. Spi pokić się chce. — Mar. Potem ci leniwego
 znać, który nie spi kiedyby miał spać. — Salo. Na-
 sycenichmi podziękuymyż panu bogu: — Mar. Spyewa
 drozd a soyka swyegoce, nie iednako spiewa syty stym
 ktoremu się iesć chce. — Salom. Jedzmy y piymy bo
 wssytcy zemrzemy. — Mar, Tako rychło łączny umiera,

iak syty ktoremu się du.. otwiera. — Salo. Kiedy człowiek chrzypie, tedy niemoże mowić. — Mar. Kiedy pies poczyna ka... w ten czas niemoże szcze-kać. — Salo. Już się żywot napełnił podźmy spać. — Mar. Choć to działass albo tho choć ci kto co daje, niezachcewać się nigdy spać gdy się brzuch....¹⁾

Sal. Małym darem, któryć dawa ubogi przyjaciel, nigdy nie gardź.

Mar. Quod habet castratus, dat vicine sue.

Sal. Nie chodź ze złym a zwadliwym człowiekiem, byś nie podjął czego złego albo szkody dla niego.

Mar. Nigdy pszczoła umarła nie daje miodu.

Sal. Kto nie wysłuchawszy rzeczy, pierwěj odpowiada, taki ukazuje się głupim.

Mar. Quando te aliquis pungit, subtrahe pedem tuum.

Sal. Wszelkie zwierze miłuje sobie równego.

Mar. Ubi fuerit caballus scabiosus, parem sibi similem

¹⁾ Uzupełnić należy: *nie naje*. Okazuje się to z łacińskiego tekstu: „male dormit, qui non manducat.“ — Powtórzyć tu winienem, co M. Poliński powiada, iż dla braku odpowiedniego zapasu czcionek nie mogła drukarnia ku końcowi tekstu zachować w Wizerunkach różnicy między *a* i *á*; z tój przyczyny i my w niniejszym przedruku trzymając się ściśle tekstu Wizerunków nie mogliśmy tój różnicy przeprowadzić do końca.

Dalszy ciąg Rozmów zestawiamy z *Wokabularza rozmaitych i potrzebnych sentencyi* wyd. r. 1607 i 1615 — i z tekstu łacińskiego egzemplarza biblioteki Kórnickiej.

querit et sic se invicem scalpunt et etiam con-
fricant.

Sal. Ten człowiek dobrze czyni swój duszy, który
jest miłosierny.

Mar. Próżno tego człowieka karać, który się sam
niechce uznać.

Sal. Kto się chroni wilka, rad się styka ze lwem.

Mar. De malo in malum, de coco ad pistorem.

Sal. Wystrzegaj się, byś komu co złego nie uczynił,
a jeślić kto źle uczyni, ty mu zasię nie czyń.

Mar. Milczącego człowieka i téż cichej wody zawsze
się strzeż, pokiś żyw, tak wynidziesz z szkody.

Sal. Nie wszyscy mogą być sposobni do wszytkiego.

Mar. Kto nie ma konia, niechaj chodzi piechotą. Kto
imienia nie ma, ma się żywić robotą.

Sal. Puer centum annorum maledictus erit.

Mar. Próżno psa starego na powrozie wiązać, gdy
tego nie będzie mógł strzymać.

Sal. Modo habenti dabitur et abundabit.

Mar. Kto prosi przyjaciół na kolącyą a nie ma ich
czym uczcić, słuszna by go z mańtyką na że-
braninę puścić.

Sal. Biada mężowi dwojakię serca i dwiema dro-
gami chodzącemu.

Mar. Qui duas vias vult ire, aut culum aut bracam
debet rumpere.

Sal. Z obfitości serdecznej usta rady mówią.

Mar. Ex saturitate ventris triumphat culus.

- Sal. In tribu Juda nimia est cogitatio mea et deus patris mei principem me constituit populi mei.
- Mar. Obrus bywa z kądziele.
- Sal. Potrzeba niegdy przypęda człowieka ku grzeszeniu.
- Mar. Lupus apprehensus et in custodia positus aut cacat aut mordet.
- Sal. Sufficeret mihi temperaneus honor, si tantummodo deus universum orbem mee ditioni subjungasset.
- Mar. Nie może tyle nikt szczenięciu dać, ile raz może ogonem migać.
- Sal. Gdy się na cię gniewa twoja żona, nie bój się, bowiem tyś jest mężem, ona niewiastą.
- Mar. Molli bergario lupus non cacat lanam.
- Sal. Non decent stulto verba composita.
- Mar. Nie słychano to nigdy, aby psa kiedy siodłano, ale iżby go na łańcuchu wiązano.
- Sal. Karz a chłostaj syna twojego póki młody jest, a córce nie dopuszczaj téż swojej wolej.
- Mar. Qui osculatur agnum, amat et arietem.
- Sal. U dobrego męża dobra bywa niewiasta.
- Mar. A bono convivio bona fit merda, que calcatur pedibus. Sic et bestiales mulieres debent calcari.
- Sal. Bene decet mulier pulcra juxta virum suum.
- Mar. Potrzebna rzecz jest konew piwa dobrego podle pragnącego.
- Sal. Bardzo służy cudny miecz podle mego boku
- Mar. Także też gromada drew podle mego płotu.

Sal. Syn mądry uwesela ojca, ale syn swowolny jest smętek matce swojej.

Mar. Nie jednako śpiewa smętny i wesoły.

Sal. Kto skąpo sieje, skąpo będzie żął.

Mar. Im więcej mróz z zimnem ściska, tym więcej nagi od zimna piska.

Sal. Cokolwiek czynisz, wszystko czynź z poradą, a potym tego nie będziesz żałował.

Mar. Satis est infirmus, qui infirmum trahit.

Sal. Wszystkie rzeczy mają swój czas.

Mar. Od dzisiaj dnia do jutra wół zająca goni, a wzdych go nie może doścignąć, ugonić.

Sal. Jużemem się teraz umęczył, odpoczniemy.

Mar. Jać jeszcze przez długi czas nie odpuszczę gadania, aza u ciebie nabędę imienia.

Sal. Jać już teraz dalej nie mogę.

Mar. Jeśli królu się nie możesz już ze mną rozgadać, tedyś już zwyciężon, a coś ty mi obiecał, toż daj.¹⁾

¹⁾ Tyle uzupełnić zdołaliśmy z *Wokabularza rozmaitych i potrzebnych sentencji*. Aby zaś ułatwić zrozumienie tekstu zawartego w urywku, który dajemy obok w homograficznym przedruku, zamieszczamy tutaj wyjątek z łacińskiego tekstu łączący się bezpośrednio z polskim tekstem fragmentu: „Ad hoc Salomon subridens ait. Homines mei extra domum me expectant foris, non possum amplius stare tecum, sed dic matri tue, ut de meliori (quam habet) vacca mittat mihi ollam plenam lacte et ipsam ollam cooperiat de eadem vacca, tuque mihi eam portes. Marcolphus: Faciam, inquit etc.“

Początek naszego fragmentu tak przeto uzupełnić należy: „*Marcholt rzekł: uczy-nię, coś roskazał, byś tym mlekyem iedno piąt sobie niepomázal.*“

Przerwa wreszcie, która znajduje się na zgiętej stronie naszej podobizny, tak brzmi w łacińskim tekście: „*Mar. Sic fuit factum, sed fames mutavit ingenium. Sal. Quomodo? Mar. Sciebam te non indigere pane et indigens comedi placentam lacte linitam, et pro ipso ingenio mutata basam vacce super ollam posui. Sal. Nunc istud dimittamus, sed si in hac nocte non ita bene vigilaveris, sicut ego, in crastino de capite tuo non poteris confidere.*“



nie cos rozkazat/ bys tym mlekyem iedr.
piat sobie niepomazal.

Archost Krolowi Salomonowi
garniec peten mleka przyniozt.



L Ebi krol Salomon zwieltim zastepem
swych ludzi przyiechawssy do Jerusa
lem doprowadzon na patac iaka mocny y bo
gaty pan. A matka MARCHOLTOWA imieniem
szoscenya na przykazanie krolewskie nalata
zarniec czystego mleka / y placet czysty z mle
ka wpietka y na mleko wlozyla / a tak MAR
CHOLTOWA zonyin do krola poslala. MAR. troche
possedssy / y wjrzał gotowo krowie od stonca
pochle / a postawiwssy garniec z mlekiem na
ziemie zjadł placet a onim krowincem gar
niec przykrył. A gdy przyszedł przed krola z ga
rncem mleka krowincem przykrytym / rzekł
krol Salomon Czemu tak ten garniec przy
kryto. MARCHOLTOWA zajes nieprzykazal iżby mle
ko krowie bylo / strowy przykryto y tak sie sta
ło. Salomon rzekł. Nietakiem ci ja był przy
kazal. MARCH. rzekł. Takiem ci ja rozumya
ł. Salo. Diepley by bylo iżby placet z mlekiem
był wplecion. MARCH. Tak ci też
no / ale głod przemiennit mon
zaboj to. MARCHOLTOWA. Wie
rzebowal chleba / a mi
niadtem placet / a miast
niec krowincem. Salo
my / ale jezli ty nocny ni
to ja / ted y swa glowe stana

Krol Salomon y Marchott niepat winocy.

Tedy Salomon y Marchott siedli/a po
maley chwili Marchott poczat spac y



chrápáć. Ktozemu Sálomon rzekł. Máchot-
cie spisz. Máchot odpowiedziat. Nie spye ále
mysle. Sálomon. Co myslisz. Mách. Mys-
le iz tyle stáwów záiac ma wogonye iák
wchrzepcie. Sálom. Jezli tego niedoswya-
ssysz/ bedziesz wynien smierci. Potem gdy
Sálomon milczat Máchot pozat spát. Kto-
zemu Sálomon. Spisz Máchotcie. Máchot
Nie spie ále mysle Sáo. Co myslisz. Mách.
Mysle iz sroká tyle ma pierza białego ile czar-
nego. Sálom. Jezli tez tego niedowiedzyszt
tedy bedziesz wynien smierci. Potem gdy zá-
sis Sálomon milczat Máchot pozat spát y
chrápáć. Ktozemu Sálom. Spisz máchotcie.
Már. Nie spie ále mysle. Sálomon. Co mys-
lisz. Mách. Mysle iz niemaż tak niá swietley
sszego nád dzien áni cudniesszego. Sálomon.
Zaż dzien test bielszy niż mleko Mách. Tak
test. Sálomon. Z tego tez maż doswiátszyc.
Potem gdy Sálomon milczat á czut már-
chot pozat spát á chrápáć. Ktozemu Sáo-
mon. Máchotcie iuz spisz. Mách. Nie spie ále
mysle. Sálomon. Co myslisz. Máchot. Nie
niema byc takiez niewiestie wierzono táiem-
nego. Sálomon. Z tego tez maż doswiáts-
szyc: Potem zásis gdy Sálomon milczat/
Máchot pozat spát y chrápáć. Ktozemu sa

5

lomon, Już zaśie spik. Mārth. Wysła iż wie-
cey wazy przyrodzenie niżli wychowánye.
Sálo. Jezli tego niedoswiátssysz ted y iutro
vmrzysz. Potem gdy przeminetá noc. Sálo.
zmezony od czucia potożył sie ná swym mie-
scu. Tedy Mārchołt opuścivssy krola swá-
piením biežat do swey siostry imieniem yžu-
dáy / á vřázuiać sie bázgo smutnym rzešt do-
niey. Krol Sálomon bázgo mie przesládúie /
á iuž niemoge iego krzywd á przesládová-
nia cierpieć / ále oto iuž biorz ten nož pod mo-
ie odzienie / y ždráda go przekole y žabiye. Ale
mítá siostró proše cie nepowýádáy ná mie /
áni memú brátu Buřridowi ále tay. Ktoze-
mu žudážá odpowiediáá namúleyssy brá-
čye mārchołcie wierzmi / iž bych ci tež mítá
vmrzet / tedych bych cie nicostáržitá.

Mārchołt wssytko co przed tym
powiedat wywodzil krolowi Sálo-
monowi być prawdziwe.

Potem Mārchołt zrost opnošcya przy-
šsedł ná dworz krolowski / á gdy stonice
wzešsko / nášsko sie ludzi peten dworz á Sáló-
mon wstáwssy žtožnice siadł ná swem stol-
cu. Tedy przyřkazania krolowskiego žaiacá štu-
řano y przed krolá przypniešono y dowyodł y

zliczył mārchołt i z tyle stawow było wogor
 nie yle wkońcu chryptá. Potem sukano stro
 ki y przyniesiono przed frolá á Mārchołt zlis
 czył i z tyle miała pierza białego yle garnes
 go Tedy mārchołt milczyem gá rniec pełny



mleka posłał włoźnicy krolewskiej/ y zajął
kól by tam światłość niebyła/ y zajął krol
lę. A gdy krol chciał wnidę do tożnice/ wsta-
pił na góryec mleka y padł by był by sie
był obiemá rekómá niezachwacit. Aedy krol
rozgniewawossy sie rzekł. A y zginety sym
cos to wczyni. A krol. Niemáß sie gniewác dla
tey rzeczy ja jes nierzekł y mleko jest swietle-
sse niż dzień rzemuzes ták od mleka niewi-
dział iáto oddaná/ rozsadę to sam iezliczem
kryw. Gálo. Bog ci odpusc/ odzienie moie po-
mázáto sie mlekiem á dla twego wczynku/
mátem ssyie npeztamat/á wssátozes nie-
kryw bos spráwiedliwie wczyni. A krol.
Nuzeto sie potem strzesz/á teras siadz/á wczyni
mi spráwiedliwosc/ oto/ o co przed toba bede
stáryjt A gdy krol siadł/ A krol. Iat stá-
ryjt mowiac. Pánie mam iedne siostrę imie-
niem sudáze/ krola sie sturwita/ y dopuscitá
sie dziecietá/ ták y zefromocitá moy wssytek
ródzyj/á wssátoż chce mleć dziecietwo/á on
czyni. Aedy Gálon rzekł niechay bedzie
wzywáná siostrá twojá przed nas/á bedziem
A pác co tejoná bedzie mowitá.

Przed krolá siostrá A krol.
wá bytá wzywáná.

A Gdy była wezwana fudazá siostra ies-
go przed krolá / osmiechnawssy sie krol
Salomon rzeki. Prawie to jest siostra Miar-
chotowá / á wzrost y wyobrażenie fudazy by-
to krotkie á bitá miassa / á brzemienna / brzuch



The borrower must return this item on or before the last date stamped below. If another user places a recall for this item, the borrower will be notified of the need for an earlier return.

Non-receipt of overdue notices does not exempt the borrower from overdue fines.

**Harvard College Widener Library
Cambridge, MA 02138 617-495-2413**



Please handle with care.
Thank you for helping to preserve
library collections at Harvard.





